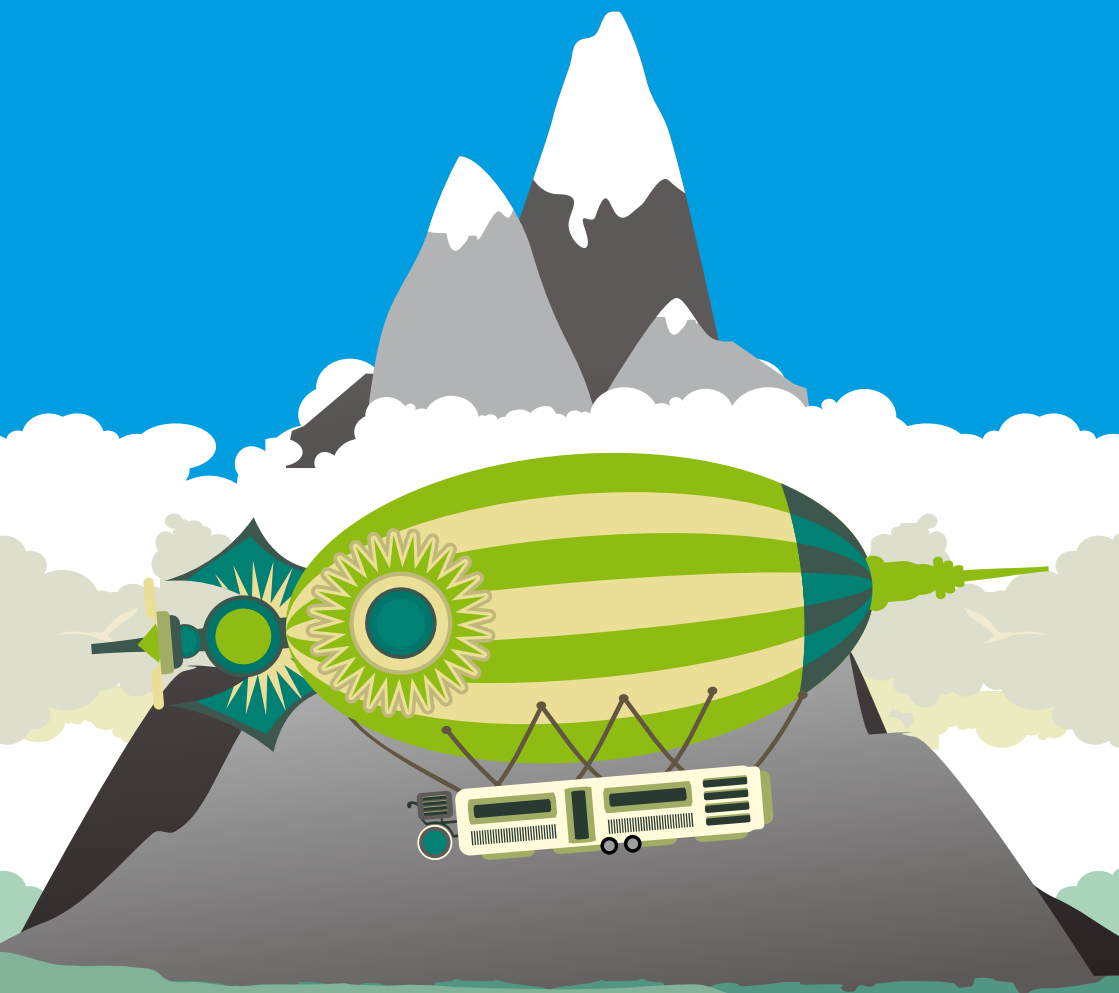


# Jess

*trzeci pasażer „Ogórkka”*



popęłnił Krzysztof Chrobak

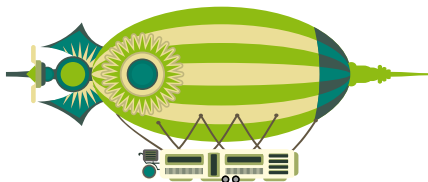
© Copyright by  
Krzysztof Chrobak & e-bookowo  
Projekt okładki: Krzysztof Chrobak  
ISBN 978-83-7859-671-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2016



sterowiec



craft: diess

# Jess

trzeci pasażer „Ogórka”

popęłnił Krzysztof Chrobak

u  
chemik art.



Pani Ewie Kosińskiej  
niniejszym dedykuję.

Bez jej wysiłków  
„który” byłby przez „u”  
i bez przecinka przed.

Wyprawa rozpoczęła się zgodnie z planem. Bo każda wyprawa, jeśli nie życzymy sobie żadnych niespodzianek, musi mieć plan. A Rok i Blu nie życzyli sobie żadnych nieprzewidzianych trudności. Do wyprawy przygotowywali się przecież bardzo długo. Dlatego mieli plan. Plan dopracowany w najdrobniejszych szczegółach. Przewidzieli wszystko i odpowiednio się przygotowali. Czy coś mogło pójść nie tak? Oczywiście, że nie!

Wszyscy mieszkańcy miasta zgromadzili się na rynku, aby ich pożegnać. Po prawdzie większość obecnych liczyła na to, że coś jednak zawiedzie i że będzie można się z tego pośmiać. Albo że zrobią sobie zdjęcia ze słynnymi podróżnikami. Co, w rzeczy samej, niektórym się udało. Albo że będą rozdawać darmowe gadżety. Ale nie rozdawali.

O wyznaczonej godzinie, z wieży ratusza, rozległ się dźwięk trąbki. Zwolniono liny i pojazd powoli zaczął się unosić w powietrze. Przypominał nieco wielki ogórek. Był nawet zielony. Pod ogórkiem zawieszona była kabina, na jednym z jego końców zamontowano śmigła i stery, a drugi zakończony był długim szpikulcem. Po co? Tego nikt nie wiedział.

– No to lecimy – powiedział Rok ni to do siebie, ni to do Blu.

– Tak, lecimy – przytaknęła Blu, machając ręką do malejących sylwetek mieszkańców. - Zupełnie w to nie wierzę.

Sterowiec, bo tak właśnie nazywa się pojazd, który zbudowali podróżnicy, osiągnął zaplanowaną wysokość. Śmigła zaczęły się obracać. Najpierw powoli, potem coraz szybciej i szybciej sterowiec oddalał się od przyratuszowego placu. Kiedy wreszcie znikł za dachami budynków, ludzie zgromadzeni na rynku, powoli się rozchodzili. Niektórzy porozmawiali jeszcze ze spotkanymi znajomymi. Inni poszli na spacer do parku, ale większość wróciła do domów, do swoich zajęć. Była słoneczna, ciepła sobota, a w taki dzień każdy znajduje sobie coś do roboty.

\*\*\*

Sterowiec mknął nad lasem. Choć może to nie jest najlepsze słowo. Używając czasownika „mknął” można się spodziewać dużej szybkości. A pojazd raczej włókł się w kierunku królewskiego miasta Krakowa. Dobry rowerzysta, bez większego problemu, dotrzywałby mu kroku.

Rok i Blu siedzieli na fotelach w kabinie pilotów i popijali kawę.

- Tfu, tfu – prychnęła Blu. – Łykłam to czarne z kawy
- powiedziała.
- Fusy. To się nazywa fusy – podpowiedział Rok.
- No właśnie! Fusy. Obrzydlistwo – przytaknęła Blu.
- Czy ja wiem, przecież to jest właśnie zmielona kawa. Chyba nie może być aż tak obrzydliwa.
- Daje słowo, że jest. Może chcesz spróbować

- wyciągnęła do niego swój kubek.
- Dziękuję, mam swoje.

\*\*\*

Blu pojawiła się w mieście kilka lat temu. Miała skórę ciemniejszą niż wszyscy okoliczni mieszkańcy. Mówiła z dziwnym akcentem i czasem myliła słowa. A poza tym zachowywała się całkiem normalnie. Nie lubiła tylko mięsa, ale w dzisiejszych czasach chyba nikogo to już nie dziwi. Niektórzy zastanawiali się, czemu przyjechała do ich kraju. Podejrzewano też, że uciekła ze swojego, bo było tam niebezpiecznie albo że narobiła długów i musiała się gdzieś ukryć. A może, po prostu, nasze miasto jest fajne i tu jej się podoba? Na to chyba nikt nie wpadł. W każdym razie Rok bardzo się cieszył, że je wybrała, a i innym mieszkańcom to nie przeszkadzało. No... może trochę. Na początku. Ale po jakimś czasie wszyscy się przyzwyczaili.

Rok prowadził serwis i sklep rowerowy i to u niego Blu znalazła pierwszą pracę. Najpierw pomagała w warsztacie, bo okazało się, że ma smykałkę do rowerów. Potem, gdy porządnie nauczyła się języka, także w sklepie. A po kilku latach wydało się, że Blu i Rok budują pojazd. Wielki, ogromny pojazd latający i zamierzają polecieć nim dookoła świata. I w tym pojeździe frunęli sobie właśnie w kierunku południowo-zachodnim, czyli w kierunku lewej, dolnej części mapy, którą Rok obserwował na ekranie laptopa.

